

Paweł Skibiński

Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele – co już wiemy?

Informacja na temat stanu badań

Problem współpracy duchownych katolickich z komunistyczną policją polityczną w Polsce (Urzędem Bezpieczeństwa, a następnie ze Służbą Bezpieczeństwa) stanowi z całą pewnością jedno z najbardziej skomplikowanych i delikatnych zagadnień związanych z badaniem najnowszych dziejów polskiego Kościoła. Sprawa jest bulwersująca. W lipcu zeszłego roku zelektryzowała opinię publiczną wiadomość o zidentyfikowaniu duchownego kurii krakowskiej, który przez kilkanaście lat był konfidentem komunistycznych służb specjalnych.¹

Niewątpliwie sam fakt współpracy duchownego z PRL-owskimi służbami specjalnymi, zajmującymi się walką z Kościołem katolickim (tzw. pion IV), miał charakter zdrady. Zwłaszcza, jeśli był czyniony z założeniem *expressis verbis* wyrażonym przez jednego z ówczesnych „księży-patriotów” – ks. płk. Michała Zawadzkiego, dziekana KBW – że kierują się oni „przede wszystkim dobrem Polski Ludowej, a na drugim miejscu dobrem wyznania”.² Zdrady prawdopodobnie podwójnej, bo dotyczącej odstępstwa i działania na szkodę Kościoła katolickiego, ze strony osób, które były jego

¹ Por. Karol Wojtyła w dokumentach bezpieki. Z Ryszardem Lasotą rozmawia Barbara Polak, Biuletyn IPN, nr 7, lipiec 2002, s. 12–13 oraz Kto donosił na Karola Wojtyłę, „Rzeczpospolita”, 23.08.2002. Jan Żaryn w swojej syntezie dziejów Kościoła katolickiego w PRL na podstawie akt Instytutu Pamięci Narodowej identyfikuje tę osobę, ps. „Żagielowski”, „Torano”, jako ks. Władysława Kulczyckiego [por. Jan Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003 – wszystkie cytaty w tekście pochodzą z maszynopisu książki].

² Cytat za: Jan Żaryn, „Księża-patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich, Polska 1944/45–1989. Studia i materiały, t. 1, 1995, s. 123–149.

kapłanami, a także działania księży–Polaków na szkodę naszego kraju. Naruszone zostały więc przez nich wymogi elementarnej sprawiedliwości i miłości Kościoła i własnej Ojczyzny.

Mając na myśli współpracę z komunistycznymi służbami specjalnymi, odnoszę się do faktów pełnienia przez księży roli **informatorów**, tj. świadomych źródeł informacji „bezpieki”, lub **agentów**, tj. tych, którzy nie ograniczali się jedynie do informowania, ale brali też aktywny udział w działaniach UB i SB.

Stan badań

Bibliografia dotycząca historii Kościoła katolickiego po II wojnie światowej jest dziś już dosyć obszerna, jednak wydaje się, że zagadnienie infiltracji jego struktur przez agenturę komunistycznej policji bezpieczeństwa jest stosunkowo słabo poznane. Podstawowym do niedawna opracowaniem dotyczącym problematyki działalności komunistycznych służb specjalnych wobec Kościoła była książka Henryka Dominiczaka.³ Autor napisał ją na podstawie wcześniej nieprzebadanych materiałów, znajdujących się w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Badał je w latach osiemdzie-

siatych, jako pracownik „resortowej” uczelni – Akademii Spraw Wewnętrznych.⁴ Miał dostęp do różnej dokumentacji (głównie periodycznych doniesień z Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego oraz stenogramów narad w MBP i MSW) poza aktami personalnymi agentów – co akurat w wypadku naszego tematu ma duże znaczenie, zmniejszające wartość tego opracowania. Niemniej jest to pozycja cenna, na

Dla późniejszego okresu musimy sięgnąć po dane z dokumentów, obecnie znajdujących się w archiwum IPN, które zostały przywołane w syntezie Jana Żaryna. Autor ten pisze, że „31 XII 1970 było 3770 TW. Taki stan utrzymywał się – mniej więcej – do 1976 r. W pierwszym kwartale 1977 r. Departament IV miał w dyspozycji już 4332 TW (w tym 350 w środowiskach pozakatolickich). [...] Ponadto SB z pionu IV zaprowadziła „teczki dla kandydatów na tajnych współpracowników” dla kolejnych 1605 osób. Ok. 300 z nich zostało następnie zwerbowanych. Biuro „C” prowadziło także statystykę wzrostu TW w każdym kwartale. Średnio notowano wzrost w tym okresie o 300–400 nowych TW (odejmowano zmarłych i „uśpionych” agentów)[...]

którą powołują się badacze przedmiotu, często cytując za nią treść wewnętrznych dokumentów UB i SB.

Dodajmy jeszcze, że z racji czasu prowadzenia kwerendy Dominiczak nie mógł zapewne wykorzystać dokumentów dotyczących lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Tak więc o wiele stosowniejszy dla jego pracy byłby tytuł sugerujący przebadanie okresu od 1944 do 1970 roku.⁵ Braki w ostatnim okresie działania służb specjalnych są tak wielkie, że nie znajdujemy w książce Dominiczaka ani śladu działania specjalnego zespołu „D”, który był przecież uwikłany w śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, a działał od 1973 roku.⁶ Poza tym zdarzają się autorowi kłopotliwe pomyłki, jeśli chodzi o nazwiska duchownych. Nie weryfikuje też informacji uzyskanych

z dokumentów z literaturą przedmiotu oraz już wydanymi źródłami, co prowadzi nieraz do nieporozumień.

³ H. Dominiczak, *Organy Bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem Katolickim 1944-1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.

⁴ Fakt ten autor przemilczał w publikowanym w książce biografii.

⁵ Wystarczy zwrócić uwagę na obszerność poszczególnych części chronologicznych pracy Dominiczaka: okresowi stalinowskiemu poświęcił on 140 stron, czasom rządów Gomułki – 210 stron, zaś późniejszym zaledwie 80 stron.

Inną znaczącą słabością tej książki jest bezrefleksyjne trzymanie się języka źródeł, do jego wykładu wkrada się więc nieporadność językowa i swoista „ubecka” nowomowa.

⁶ Na temat zespołu „D” porównaj: Biuletyn IPN, nr 1 (24), styczeń 2003, s. 4–61 oraz J. Widacki, *Czego nie powiedział generał Kiszczak?*, Warszawa 1992, s. 61–72; A. Grajewski, *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem i kolaboracją*, Poznań 1999, s. 201–206.

Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele...

Paweł Skibiński

W ostatnich miesiącach ukazały się, bądź są w trakcie druku, trzy syntezy dziejów Kościoła w okresie 1944–1989 – pióra ks. prof. Zygmunta Zielińskiego, Antoniego Dudka wraz z Ryszardem Gryzem oraz Jana Żaryna.⁷ Temu ostatniemu chciałem niniejszym serdecznie podziękować za udostępnienie maszynopisu swej pracy, która w chwili pisania tego tekstu nadal znajduje się w druku. W różnym stopniu uwzględniają one interesującą nas problematykę. Ks. prof. Zieliński w praktyce ją pomija, Dudek i Gryz wspominają o niej okazjonalnie. Natomiast ostatnia z wymienionych prac uwzględniając zasób archiwalny Instytutu Pamięi Narodowej, w którym znajdują się ocalałe akta UB i SB, pozwala na bardziej konkretne spojrzenie na zagadnienie współpracy duchowieństwa katolickiego ze strukturami tychże służb.

Rozsiane informacje uzupełniające znajdują się w innych opracowaniach, m.in. Andrzeja Grajewskiego. Jego *Kompleks Judasza* ukazuje nam zagadnienie uwikłania duchownych katolickich we współpracę z aparatem bezpieczeństwa nie tylko w Polsce, ale także w innych kościołach lokalnych – w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Niemczech i ZSRS. Dodajmy również kilka artykułów problemowych, które opublikował m.in. wspomniany już Jan Żaryn i wielu innych.⁸ Interesujące aspekty zjawiska na przykładach

lokalnych zawierają opracowania poświęcone cząstkowym zagadnieniom – np. prześladowaniom biskupów śląskich,⁹ pióra wspomnianego już Grajewskiego, czy też sprawie biskupa kieleckiego Kaczmara,¹⁰ a także inwigilacji uwięzionego prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego¹¹, a nawet historii diecezji gdańskiej.¹²

Interesujące informacje znajdujemy także w opracowaniach na temat nierozzerwalnie związanych z przedmiotem naszych rozważań – tworzenia ugrupowań tzw. „księży–patriotów”.¹³ Nie można też zapomnieć o wspomnieniach. Istotne są przede wszystkim relacje byłych pracowników Urzędu i Służby Bezpieczeństwa.¹⁴ Powstały one niemal wszystkie w początkach lat 90. i miały na celu usprawiedliwienie byłych funkcjonariuszy MSW. Charakteryzuje je więc niska wiarygodność (zwłaszcza w wypadku relacji gen. Kiszczaka) i ich znaczenie wraz z otwarciem archiwów IPN, w moim przekonaniu, dla poznania interesującego nas zagadnienia zmniejsza się. Być może najbardziej wiarygodna wydaje się książka pierwszego solidarnościowego wiceministra spraw wewnętrznych, Jana Widackiego.¹⁵ Warto zwrócić uwagę, że nie ukazał się chyba dotychczas żaden tekst wspomnieniowy ze strony „skruszonego” agenta, ofiary Służby Bezpieczeństwa.

⁷ Ks. Z. Zieliński, *Kościół w Polsce. 1944–2002*, Radom 2003; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*

⁸ Np. L. Piłat, *Metody działania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie wobec Kościoła katolickiego w świetle zasobów archiwalnych lubelskiej Delegatury UOP*, w: *Aparat ucisku na Lubelszczyźnie w latach 1944–1956 wobec duchowieństwa katolickiego*, Lublin 2000; B. Fijałkowska, *Służba Bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego w PRL w okresie popaździernikowym*, tamże; J. Żaryn, *Aparat bezpieczeństwa w walce z duchowieństwem katolickim 1945–1949 (zarys problemu)*, w: *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, Warszawa 1997, s. 91–120. Szczególnie interesujący wydaje się również artykuł P. Chmielowca, *Wykorzystanie agentury w działaniach przeciwko biskupowi Ignacemu Tokarczukowi*, Biuletyn IPN, nr 1 (24), styczeń 2003.

⁹ A. Grajewski, *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*, Katowice 2002 (wydanie III rozszerzone o dokumenty z archiwum IPN).

¹⁰ Por. R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999; też J. Śledziński, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki 1895–1963*, Kielce 1991.

¹¹ W. J. Wysocki, *Osaczenie prymasa*, Warszawa 2002.

¹² Ks. S. Bogdanowicz, *Kościół gdański pod rządami komunizmu 1945–1984*, Gdańsk 2000.

¹³ M. in. T. Markiewicz, „Księża–patrioci” w latach 1949–1955, w: A. Kozłowska, T. Markiewicz, J. Piasecka, *Stosunki między państwem a Kościołem rzymsko–katolickim w czasach PRL*, red. A. Chojnowski, M. Kula, Warszawa 1998; B. Bankowicz, *Ruch księży patriotów 1949–1955, czyli „koń trojański” w polskim Kościele katolickim*, w: B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996; Jan Żaryn, „Księża–patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich, Polska 1944/45–1989. Studia i materiały, t. 1, 1995; J. Żurek, „Księża–patrioci” na smyczy Gomułki, maszynopis w posiadaniu autora [wersja skrócona w: Biuletyn IPN, nr 1, 2003, s. 65–72]).

¹⁴ W. Beres, J. Skoczyła, *Generał Kiszczak mówi prawie wszystko*, Warszawa 1991; W. Pożoga, *Jaruzelski tego nigdy nie powie*, Warszawa 1992; T. Fredro–Boniecki, *Zwycięstwo księdza Jerzego. Rozmowy z Grzegorzem Piotrowskim*, Warszawa 1990; F. Szałchic, *Gorzki smak władzy...*, Warszawa 1990, itd.

¹⁵ J. Widacki, *Czego nie powiedział...*

Czy mając tak bogatą i różnorodną literaturę, wiemy więc już wystarczająco dużo, jeśli chodzi o ocenę zakresu współpracy duchowieństwa katolickiego ze służbami specjalnymi?

Skala zjawiska

Na ten temat wiemy już całkiem sporo. Wprawdzie nadal nie sposób ostatecznie zwerifikować dość swobodnie formułowanych opinii na ten temat, takich jak np. Krzysztofa Kozłowskiego, ministra MSW w rządzie Mazowieckiego, że w latach stalinowskich współpracowało z UB około 1,5 tysiąca duchownych (na ponad 10 tysięcy księży). W następnych latach liczba ta jego zdaniem miała spadać.¹⁶ Opinia ta z racji funkcji pełnionych w przeszłości przez Kozłowskiego ma pozór wiarygodności. Niestety nie potwierdzają jej badania historyków.

Aby ocenić skalę infiltracji duchowieństwa katolickiego przez służby bezpieczeństwa musimy sięgnąć do pracy Dominiczaka. Przytacza on niezastąpione dane dla okresu do roku 1970. Są one następnie powszechnie przywoływane w innych opracowaniach. Podaje on, że w latach 1945–1950 zwerbowano zaledwie 65 agentów spośród duchowieństwa¹⁷. Żaryn przywołuje opinię Radkiewicza, że w 1949 UB dysponował 33 księżmi w „środkach kurialnych” (co nie znaczy w samych kuriach diecezjalnych).¹⁸ Wiemy także o istnieniu już wtedy, tj. na początku lat pięćdziesiątych, agentów w kuriach warszawskiej (w otoczeniu prymasa Wyszyńskiego)¹⁹ oraz w kieleckiej, gdzie jakiś duchowny dostarczał materiałów do procesu biskupa Kaczmarka.²⁰

Później miała miejsce intensywna akcja werbunku tajnych współpracowników: w roku 1956 – zdaniem Dominiczaka²¹ – miało być około 4 000 agentów i informatorów. Liczba ta jednak dotyczyła wszystkich informatorów zajmujących się Kościołem, natomiast nie wiadomo, ilu było wśród nich księży. Grajewski szacuje inaczej. Twierdzi, że w organizacjach „księży–patriotów” znalazło się 1500 kapłanów, z których nie wszyscy byli agentami, a w związku z tym liczba agentów była niższa niż 10% wszystkich duchownych katolickich.²²

Dominiczak podaje, że w latach 1953–1956 zwerbowano m.in. członka władz zakonu franciszkańskiego. Rozpracowano też większość kurii biskupich, w tym zwłaszcza tarnowską, częstochowską, sandomierską, kielecką, lubelską. Jednocześnie wysocy funkcjonariusze UB mieli narzekać na niedostateczne „rozpracowanie” zakonów. Mamy szczątkowe dane, np. z Katowic, gdzie w 1955 roku organy bezpieczeństwa dysponowały 78 informatorami, z których większość stanowili duchowni.²³ Rok 1956 przyniósł poważny kryzys agentury. Wiele osób odmówiło dalszej współpracy, tak że w 1957 pozostało z całej tej armii 30 agentów i 357 informatorów, wśród których nie było prawie duchowieństwa.²⁴ Dla 1962 roku po raz kolejny autor udostępnił wyczerpujące dane. W skali kraju miało być 760 zwerbowanych duchownych diecezjalnych, a także 132 zakonników (w tym 30 zakonnice). Dowiadujemy się, że jeśli chodzi o zakonników tylko 16 pełni „średnie i wyższe” funkcje w swych zgromadzeniach.²⁵ Oprócz tego 11 TW miało przebywać w Rzymie. Bożena Fijałkowska znalazła

¹⁶ „W najgorszych latach stalinizmu około 1,5 tys. duchownych było uzależnionych od służb bezpieczeństwa. – szacuje Krzysztof Kozłowski, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, [Kto donosi!..(zob. przypis 1)]. Zastanawiając się nad źródłem tej informacji, wskazać trzeba chyba na *Kompleks Judasza* Andrzeja Grajewskiego (s. 185), jednak tam dotyczy ona nie tyle konfidentów „bezpieki”, lecz wszystkich „księży–patriotów”.

¹⁷ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 64.

¹⁸ J. Żaryn, „Księża–patrioci”...

¹⁹ J. W. Wysocki, *Osaczenie prymasa...*, s. 50.

²⁰ R. Gryz, wyd. cyt., s. 40 i n.

²¹ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 23.

²² A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 185, por. przypis 16.

²³ Por. A. Grajewski, *Wygnanie...*, s. 69–85.

²⁴ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 192.

²⁵ Tamże, s. 208.

Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele...

Paweł Skibiński

w materiałach MSW informację, że w tymże roku „resort” dysponował 25 współpracownikami w kuriach, 11 w domach prowincjonalnych, 10 w komisjach episkopatu, 43 w seminariach i uczelniach oraz 45 wśród dziekanów. „Nie zorganizowano” jednak tajnych współpracowników wśród biskupów, choć prowadzono w tym względzie intensywne starania.²⁶ Autorka stoi jednak na stanowisku, że dane są przesadzone – zostały

bowiem przygotowane, by pokazać swoją skuteczność wobec politycznych mocodawców z KC PZPR. Dominiczak podaje też fragmentaryczne dane dla niektórych rejonów z lat następnych – np. w 1963 roku w Rzeszowie miało być 69 TW wśród duchownych świeckich i 36 w zakonach, w 1967 roku w Kielcach – 116 agentów (wśród duchowieństwa i zakonników).

Od Jana Żaryna dowiadujemy się o agencie o pseudonimie „Honorata”, umieszczonym w najbliższym otoczeniu prymasa Polski.²⁷ Interesujące są też dane na temat liczby „kościelnych” tajnych współpracowników w województwie rzeszowskim – 42 TW w roku 1966.²⁸

Dla późniejszego okresu musimy sięgnąć po dane z dokumentów, obecnie znajdujących się w archiwum IPN, które zostały przywołane w syntezie Jana Żaryna. Autor ten pisze w rozdziale X, że „31 XII 1970 było 3770 TW. Taki stan utrzymywał się – mniej więcej – do 1976 r.

W pierwszym kwartale 1977 r. Departament IV miał w dyspozycji już 4332 TW (w tym 350 w środowiskach pozakatolickich). [...] Ponadto SB z pionu IV zaprowadziła „teczki dla kandydatów na tajnych współpracowników” dla kolejnych 1605 osób. Ok. 300 z nich zostało następnie zwerbowanych. Biuro „C” prowadziło także statystykę wzrostu TW w każdym kwartale. Średnio notowano wzrost w tym okresie

o 300–400 nowych TW (odejmowano zmarłych i „uśpionych” agentów)[...]

Na początku 1977 r. przy ogólnej liczbie 4332 TW²⁹ [...] w parafiach wiejskich zarejestrowano, wśród kleru diecezjalnego 1486 TW, w miejskich zaś – odpowiednio – 662. Ponadto, wśród księży wykładowców KUL było 24 TW (18 w dyspozycji KW MO w Lublinie, 1 w Łodzi, 1 w Katowicach oraz 4 w dyspozycji centrali Departamentu IV), w ATK – 15 (5 w dyspozycji KW MO w Warszawie, 1 w Katowicach, 2 w Gdańsku oraz 7 w dyspozycji IV Departamentu), w W[yższych] S[eminariach] D[uchownych] – 39 [...]. Wśród zakonników, w sumie, było 405 TW, wśród zakonnic zaś tylko 12 osób w skali całego kraju.

zakonnic zaś tylko 12 osób w skali całego kraju. Sumując dane dotyczące agenty wśród księży diecezjalnych, zakonnych i zgromadzeń zakonnych męskich otrzymujemy – na ok. 18 529 kapłanów – liczbę 2760 TW, co stanowi niecałe 15% całego stanu duchownego w Polsce. Trudno wyrokować, w jakiej mierze dane te odzwierciedlają stan agenty

²⁶ B. Fijałkowska, *Służba Bezpieczeństwa...*, s. 28–33.

²⁷ J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział VIII.

²⁸ P. Chmielowiec, wyd. cyt., s. 64.

²⁹ Podobne dane przytacza A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 199.

w dłuższym okresie, wydaje się jednak, że są one aktualne dla całej dekady gierkowskiej.³⁰

Dane szczegółowe – dostępne w literaturze przedmiotu – są tu znacznie skromniejsze, ale wiemy, że np. na początku lat siedemdziesiątych w Rzeszowie IV pion SB przy KW MO w Rzeszowie miał do dyspozycji już 104 agentów, a więc ponad dwa razy więcej niż w połowie poprzedniej dekady.³¹

W odniesieniu do lat osiemdziesiątych znajdujemy w opracowaniu badacza z Biura Edukacji Publicznej IPN równie dokładne i rewelacyjne na tle dotychczasowych opracowań dane. Dotychczas wiedzieliśmy, że w 1981 roku było tylko na terenach wiejskich 3000 współpracowników SB wśród duchowieństwa parafialnego.³² Żaryn pisze na ten temat, co następuje: „W 1982 r.... w samym Dep[artamencie] IV (Wydz. I–VI) pozyskano 2948 nowych TW (tzn. pozyskano więcej, bo 3474 osób, ale 526 wyeliminowano z kart ewidencyjnych). [...] w dyspozycji Dep[artamentu] IV (wszystkie wydziały) pozostawało na dzień 31 XII 1982 r. – 13 038 TW (w końcu 1981 r. – 9799 TW). W kolejnym roku liczba TW wzrosła i wynosiła na dzień 31 grudnia – 15 370 osób. W końcu 1984 r. [...] w Departamencie IV liczba TW wzrosła wprawdzie o 18,8% i wynosiła – wg

moich obliczeń – 18 269 osób, ale wg Biura „C” w dyspozycji Wydziałów I–VI pozostawało jedynie 8314 (wg moich wyliczeń 8334 osoby). Rekordzistą był WUSW w Krakowie, który dysponował 368 TW. W tej liczbie mieścili się zarówno duchowni (kler diecezjalny i zakonny) jak i siostry zakonne oraz świeccy – „kontaktujący się z klerem”[...] W kontakcie operacyjnym [w skali kraju – przyp. P. S.] – kolejnych 722 osób [w przypisie J. Ż. sugeruje, że KO byli udzielający SB informacji nieświadomie – przyp. P. S.], a kandydatów na TW było 2017 osób.”³³ Usprawiedliwione jest więc określenie sformułowane przez autora *Kom-*

Sumując dane dotyczące agentury wśród księży diecezjalnych, zakonnych i zgromadzeń zakonnych męskich otrzymujemy – na ok. 18 529 kapłanów – liczbę 2760 TW, co stanowi niecałe 15% całego stanu duchownego w Polsce. Trudno wyrokować, w jakiej mierze dane te odzwierciedlają stan agentury w dłuższym okresie, wydaje się jednak, że są one aktualne dla całej dekady gierkowskiej.

pleksu Judasza, że „lata 80. były czasem wielkiego werbunku”.³⁴

Żaryn podtrzymuje tezę, sformułowaną wcześniej przez Grajewskiego,³⁵ że w roku 1984 – m.in. w związku z morderstwem ks. Jerzego Popiełuszki, rozrost agentury wśród duchowieństwa został powstrzymany, a do końca lat osiemdziesiątych liczba agentów miała się zmniejszać. Przygnębiającą wymowę liczb z lat 1982–

–1984 osłabia nieco komentarz autora: „Można jedynie przypuszczać, że wzrost liczebny TW pozostających w dyspozycji IV pionu SB, jaki nastąpił w tym okresie, przy jednoczesnym zwiększonym odsetku powołań kapłańskich, tylko nieznacznie zmienił proporcje rysujące się od lat 70. Nadal więc ok. 15% stanu duchow-

³⁰ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...* Dane te pochodzą ze „Zbiorczych tabel stanu i ruchu tajnych współpracowników” znalezionych w Archiwum IPN. Sam autor ocenia, że „wiarygodność powyższych danych jest duża. Nawet jeśli, w imię wykazania się przed przełożonymi, oficer zawiązał liczbę zwerbowanych i prowadzonych przez siebie agentów (np. fałszując odbiór pieniędzy przez TW), to istniały metody weryfikacji danych. Jak się wydaje, proceder taki mógłby trwać nie dłużej niż kwartał”. Sam jednak nie stwierdził takich przypadków.

Por. na ten temat bardzo ciekawy artykuł T. Rudzikowskiego, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa w latach 1950–1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 3, 2003.

³¹ P. Chelmowiec, loc. cit.

³² A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 200.

³³ Tamże, rozdział XIII.

³⁴ A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 207.

³⁵ Por. A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 213.

Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele...

Paweł Skibiński

nego podejmowało współpracę z Departamentem IV MSW.³⁶

Nieco inaczej zagadnienie to prezentują Dudek i Gryz, którzy potwierdzają tezę o najsilniejszej agenturze pod koniec lat siedemdziesiątych. Jednak równocześnie sugerują, że – w opinii wyższych oficerów MSW – w niektórych diecezjach współpracować miał z SB nawet co czwarty ksiądz.³⁷ Jako jedyni twierdzą też, że pozostaje otwarta sprawa współpracy agenturalnej biskupów.³⁸

Aby uzupełnić te dane trzeba wspomnieć o „nieformalnej”, jak utrzymuje Andrzej Grajewski,³⁹ współpracy niektórych duchownych. Miała być ona nieraz bardzo aktywna, włącznie z zakładaniem podsłuchu, ale nie ewidencjonowana. Byłbym tutaj sceptyczny, czy rzeczywiście pozostawała ona poza „esbeckimi” ewidencjami. Przypominam, że w latach osiemdziesiątych, jeśli chodzi o pion zajmujący się sprawami wyznaniowymi, istniała kategoria tzw. Kontaktów Obywatelskich, czyli tych, którzy nie podpisali zobowiązań współpracy, lecz służyli organom bezpieczeństwa cenną pomocą. W skali kraju dotyczyło to kilkuset osób.

Jeżeli jednak te dane są prawdziwe, to wiadomo, że przekonanie, że najsilniejsza agentura istniała w latach stalinowskich jest mylne i że skala zjawiska infiltracji duchowieństwa przez Służbę Bezpieczeństwa osiągnęła apogeum pod sam koniec istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przyczyny współpracy duchownych

Gdy chodzi o przyczyny podejmowania przez księży współpracy z komunistyczną policją polityczną, nie są one znane lepiej niż kwestia zakresu samej współpracy. Nie dysponujemy danymi zbiorczymi, a refleksje na ten temat są niezwykle rozproszone, często dotyczą poszczególnych znanych autorom przypadków.

Wiemy, że w pierwszych instrukcjach UB dotyczących werbunku duchownych, które pochodziły z 1947 roku, pojawiły się następujące zalecenia: wykorzystywanie wewnętrznych antagonizmów mających miejsce wewnątrz duchowieństwa, wykorzystywanie antyniemieckiego nastawienia niektórych księży oraz „afer materialnych i moralnych”.⁴⁰ Dominiczak podaje, że około 70–80% zwerbowanych duchownych czyniło to pod przymusem. Ubocznym efektem tego stanu rzeczy było narzekanie ze strony organów bezpieczeństwa na niską jakość takich informatorów.

Konieczna jest w tym miejscu krótka dygresja. Dla okresu lat 1947–1956 przeanalizowano przede wszystkim przyczyny wiązania się duchownych z ruchem tzw. księży-patriotów. Odbyła się też dyskusja na temat tego, jak wielu spośród księży, wspierających władze komunistyczne, było równocześnie konfidentami policji politycznej.⁴¹ Na jej podstawie uważam, że uwagi zgromadzone na temat sposobów pozyskiwania duchownych do tzw. ruchu „społeczno-postępowego” przez UB i uzależniony bezpośrednio od władz bezpieczeństwa

³⁶ Tamże, rozdział XIII. Znajduje to potwierdzenie w opinii wyrażonej przez Jana Widackiego na temat perfekcyjności działań Służby Bezpieczeństwa w latach osiemdziesiątych, co można rozumieć także jako informację na temat skuteczności werbunków (J. Widacki, wyd. cyt., s. 75 i n.).

³⁷ A. Dudek, R. Gryz, wyd. cyt., s. 329.

³⁸ Sugestia ta jest odosobniona, chociaż znana jest sprawa daleko idącej dobrowolnej współpracy biskupów z Urzędem ds. Wyznań, stanowiącym ekspozyturę służb specjalnych (por. przypis 76). Wspomina o tym m.in. A. Grajewski (*Kompleks...*, s. 194), opisując postawę bpa płockiego Bogdana Sikorskiego w roku 1967. Nic nie wskazuje jednak, by miała ona charakter agenturalny. Por. stenogramy rozmów władz komunistycznych z biskupami, w: P. Raina, *Kościół-państwo w świetle akt Wydziałów do Spraw Wyznań 1967–1968*, Warszawa 1994.

³⁹ A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 209.

⁴⁰ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 54 i n. oraz 99–106.

⁴¹ J. Żaryn, (*„Księża-patrioci”...*, s. 123 i n.) uważał, że mitem jest całkowita agenturalność Komisji Księży przy ZG ZBWiD. W jego ślady poszedł także T. Markiewicz (wyd. cyt., s. 79–81). Przeciwną tezę formułowała B. Bankowicz (wyd. cyt., s. 5–24). Podobnie wynika z książki H. Dominiczaka – gdzie nie brakuje cytowanych materiałów, które traktują „księży-patriotów” jako narzędzie operacyjne działań resortu (H. Dominiczak, wyd. cyt., *passim*). Jan Żaryn w swej ostatniej syntezie też przyznaje, że „ruch „księży-patriotów” powstał z inspiracji MBP i przez nie był prowadzony. Składał się w znacznej części ze współpracowników „bezpieki”...” (J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział VI).

Urząd ds. Wyznań można również odnieść do metod werbunku TW. W wielu przypadkach obie te kwestie były ze sobą nierozdzielnie związane. Można w tym miejscu zacytować opinię Mieczysława Moczara, wygłoszoną w 1958 roku, który stwierdził, oceniając jako błąd resortu, że „nie może być taka sytuacja jak poprzednio [w okresie przed 1956 – przyp. P. S.], że wszyscy patrioci muszą być na kontaktach [sic! – P. S.] naszego aparatu”.⁴²

Na temat sposobu werbunku duchownych w latach pięćdziesiątych najczęściej przywoływana jest w literaturze przedmiotu opinia, wspólnie wypowiediana przez dwie osoby dobrze zorientowane w relacjach między organami państwa komunistycznego a Kościołem katolickim w tym okresie. Mam na myśli prominentnych wówczas działaczy PAX-u, Jerzego Haggmajera oraz Andrzeja Micewskiego.⁴³ Sposób postępowania władz bezpieczeństwa obrazowo nazwali oni „teorią kopa”. Metoda ta polegała na szantażu ze strony UB za pomocą zgromadzonych materiałów, mających na celu bądź skompromitowanie duchownego, bądź stanowiących podstawę do groźby aresztowania i procesu. Zbierano materiały dotyczące spraw obyczajowych (wykroczeń tak rzeczywistych, jak i spreparowanych przez organy), pijaństwa, ale także np. handlu dewizami, nadmiernych wydatków.⁴⁴

Do sugestii Micewskiego i Haggmajera należy dodać również szantaż ze względu na działalność księdza w szeregach niepodległościowego podziemia zbrojnego, co groziło przecież długolletnim więzieniem lub śmiercią etc.⁴⁵ Można też było skutecznie szantażować kapłana domniemaną lub rzeczywistą współpracą z Niemcami.⁴⁶ Prawdopodobnie organa nie stroniły też od bezpośredniego przymusu i wymuszania współpracy biciem, głodzeniem etc.⁴⁷ Takie były kulisy nakłonienia do współpracy agenturalnej s. Leonii (Marii) Graczyk, ps. „Ptaszyńska”,⁴⁸ więzionej wraz z prymasem Wyszyńskim.

Nie mniej ważnym elementem mogącym skłaniać duchownych do współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa (przy czym mógł to być dodatkowy element kombinowany z szantażem), była obietnica korzyści materialnych. Np. otrzymywanie przydziałów na trudno dostępne wówczas materiały budowlane potrzebne do budowy Kościoła,⁴⁹ ułatwienia w zakupie wina mszalnego i świec (sic!), możliwość nabycia samochodu, pomoc lekarska, miejsce w domu wczasowym lub sanatorium, ułatwienia w jakiś sprawach urzędowych dla księdza i jego bliskich.⁵⁰

Kolejnym problemem, który przysparzał tajnych współpracowników policji politycznej PRL, były bez wątpienia kwestie ambicjonalne księży oraz

⁴² Cytat za H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 340.

⁴³ Por. uwagi A. Micewskiego, *Współrzędzić, czy nie kłamać? Pax i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978, oraz relacja J. Haggmajera cyt., w: J. Żaryn, „Księża–patrioci”..., s. 126. Podobne przyczyny – szantaż na tle kontaktów z kobietami, spraw materialnych oraz nadużywania alkoholu – podaje A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 182.

⁴⁴ Znany m.in. dzieje ks. E. Grimma, terroryzowanego – jak twierdzi Żaryn – fałszywym zarzutem, że jest ojcem nieślubnego dziecka i że wybudował dla swej konkubiny domek (por. J. Żaryn, „Księża–patrioci”... oraz A. Grajewski, *Wygnanie...*, s. 85). Podobnie ks. Bielaj z Białegostoku szantażowany był kontaktami z młodą dziewczyną, a ks. Ł. z Olsztyna tym, że jakoby jest ojcem dziecka swej fałszywej siostry (J. Żaryn, *Aparat bezpieczeństwa...*). Natomiast ks. J. Lagosz, późniejszy wikariusz kapitulny z Wrocławia, został złamany przez UB po aresztowaniu pod zarzutem „zawłaszczenia kilkuset przedmiotów milio nowej wartości” (J. Żaryn, *loc. cit.*).

⁴⁵ A. Grajewski, *loc. cit.*, a także L. Piłat, *Metody działania...* Por. historia nieudanego werbunku ks. Ignacego Neumana z Otorowa (J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział VI) czy też *casus* informatora ps. „Lewicki” z Krakowa (por. W. Czuchnowski, *Blizna. Proces kurii krakowskiej 1953*, Kraków 2003, s. 31). Tytułem przykładu wystarczy wspomnieć ks. Wiktora Borysiewicza oraz ks. Czesława Roksa, kapłanów najpierw współpracujących z podziemiem antykomunistycznym, a następnie „księży–patriotów”, por. *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL*, t. I, Warszawa 2002, s. 24–28 oraz 246–247.

⁴⁶ Por. A. Grajewski, *Wygnanie...*, s. 85. Autor twierdzi, że np. księża, którzy w czasie okupacji podpisali tzw. *II Volkslistę* byli straszeni wysiedleniem. Przywoływany też jest konkretny przypadek szantażu księdza domniemaną (nie dającą się w pełni zweryfikować) współpracą z Gestapo (przypadek ks. F. Maronia – J. Żaryn, *Aparat bezpieczeństwa...*).

⁴⁷ Por. Relacja ks. Ryszarda Wołosa na temat swego brata ks. Wojciecha Feliksa Wołosa, który w 1949 został porwany przez pracownika UB i przez dwa dni głodzony i bity (Ks. S. Bogdanowicz, wyd. cyt., s. 262).

⁴⁸ Na temat działalności agenturalnej s. Leonii por. *Kryptonim „Ptaszyńska” (Donosy na Prymasa)*, opr. M. Romaniuk, Londyn 1993.

⁴⁹ J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział VI.

⁵⁰ O tych motywach wspomina B. Bankowicz, wyd. cyt.

Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele...

Paweł Skibiński

fakt, że niektórzy z nich pozostawali w konfliktach z biskupami.⁵¹ W opinii historyka z krakowskiego IPN takie były kulisy współpracy z UB, a potem SB agenta o pseudonimie „Żagielowski”.⁵² Motywem jego działań miały być zawiedzione nadzieje na nominację biskupią. Przywoływany przeze mnie na początku ksiądz pułkownik Zawadzki na tle osobistego konfliktu z biskupem Świrskim miał przekazać organom bezpieczeństwa informacje „celem służbowego wykorzystania w miejscu i czasie wyznaczonym przez władze ludowe”.⁵³

Badacze podkreślają, że po kryzysie agentury w roku 1956 zmienił się też charakter werbunku duchownych. Barbara Fijałkowska stwierdza, że większość agentów „rozpracowujących” Kościół podejmowała współpracę z SB dobrowolnie – wiązało się to ze stwierdzeniem przez organa bezpieczeństwa, że szantażowani agenci na ogół są bardzo nieefektywni.⁵⁴ Henryk Dominiczak uważa jednak, że podstawowym źródłem agentury było zbieranie materiałów obciążających i tzw. kombinacje operacyjne, czyli fabrykowanie obciążających duchownego dowodów.⁵⁵

Widoczną sprzeczność między twierdzeniami Fijałkowskiej i Dominiczaka wyjaśnić może kolejna uwaga tego ostatniego. Dowiadujemy się z niej, że podstawowymi przyczynami werbunku miały być pieniądze i „obowiązek patriotyczny” agenta.⁵⁶ Co kryło się pod tym pojęciem, wyjaśnia nieco Jan Żaryn: „Oprócz oportunistu, czy też osobistej niechęci do swojego biskupa, dominowała postawa utożsamiania się z interesami PRL. Ekipa Gomułki, szczególnie frakcja moczarowska, w sposób czytelny odwoływała się do elementów programu

nacjonalistycznego i antyniemieckiego, co legitymizowało ją w oczach części społeczeństwa.”⁵⁷

Niemniej widocznie przy użyciu tych środków liczba agentów i informacji nie rosła wystarczająco. Nie zaniechano metody szantażu poprzez materiały „obciążające” (tzn. niosące ze sobą groźbę represji ze strony władz) i „kompromitujące”. Można było wykorzystać do szantażu fakt współpracy z organami bezpieczeństwa przed 1956 roku.⁵⁸ Skutecznie stosowano nacisk z podobnych powodów, jak w poprzednim okresie. Stosowano też – jak twierdzi Dominiczak – nacisk na potencjalnych studentów kościelnych uczelni rzymskich, strasząc ich odmową paszportu.⁵⁹

Warto może wspomnieć o szczególnie perfidnym sposobie zdobywania współpracowników nie tyle wśród samych duchownych, co zwłaszcza wśród byłych alumnów. Jedną z metod obrony przed infiltracją Wyższych Seminarium Duchownych było usuwanie z seminarium za uzasadnione podejrzenie współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. SB wykorzystywała w takich wypadkach bądź niewinnie posądzonych eksalumnów, albo sama nawet organizowała „kombinację operacyjną”, by usunąć najlepiej wyróżniającego się alumna z seminarium. Następnie takiej ofierze oferowano pomoc w urządzeniu się w życiu świeckim w zamian za wyciąganie z seminarium innych alumnów albo za pomoc w rozpracowywaniu Kościoła.⁶⁰

Korzyści materialne oferowane tajnym współpracownikom były bardzo zróżnicowane – jeśli były stałe, wahały się od 300 do 700 zł miesięcznie.⁶¹ Oferowano także prezenty – lo-

⁵¹ Por. opinia A. Grajewskiego, *Kompleks...*, s. 183.

⁵² Por. przypis 1. Opinia Lasoty za: W. Czuchnowski, wyd. cyt., s. 30.

⁵³ Cytat za: J. Żaryn, *Aparat bezpieczeństwa...*

⁵⁴ B. Fijałkowska, wyd. cyt., s. 30 i n.

⁵⁵ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 166 i n. oraz 184 i n.

⁵⁶ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 191 i n.

⁵⁷ J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział IX.

⁵⁸ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 340.

⁵⁹ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 167.

⁶⁰ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 186.

dówki, pralki, radia, etc. Można było pomóc w wyjeździe zagranicznym oraz np. w kasacji morderczych podatków nakładanych przez PRL-owską administrację na Kościół. Konfident mógł otrzymać zgodę na remont kościoła, na jego budowę, na przydział węgla (sic!).⁶²

By przyrzeć się tym zagadnieniom w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych możemy polegać właściwie przede wszystkim na głosie Jana Żaryna. Analizując przyczyny współpracy kapłanów z SB przypomina, że większość kapłanów zachowywała lojalną postawę względem PRL i nie uznawała Polski Ludowej za ustrój narzucony.⁶³ Oczywiście werbunki miały być nadal dokonywane z pomocą „materiałów kompromitujących” (Żaryn opisuje takie przypadki, m.in. na przykładzie nacisków wywieranych na alumnów przebywających w tzw. kleryckich jednostkach wojskowych)⁶⁴. Sprzyjającą okazją dla werbunku był wyjazd zagraniczny – np. na misje, albo na studia – i groźba zablokowania paszportu.⁶⁵ Jednak zdecydowanie większe znaczenie Żaryn przypisuje w tym okresie zmianie wizerunku ustroju i „resortu”. Tajni współpracownicy, czy to pozyskani pod naciskiem, jak i dobrowolnie, przyjmowali – zdaniem autora – „za fakt oczywisty, że istnieje tylko jedno «państwo polskie» – PRL”⁶⁶. W ten sposób w przekonaniu owych duchownych zaczęła zacierać się świadomość popełnianej zdrady, przynajmniej gdy chodzi o wymiar niewierności względem Ojczyzny, bo na pewno musieli mieć przecież świadomość braku lojal-

ności względem Kościoła, skoro postawa hierarchów wobec władzy była dość jednoznaczna.

Wydaje się, że księża raczej nie podejmowali współpracy z pobudek czysto materialnych. Nie zmienia to faktu, że byli najczęściej dobrze wynagradzani finansowo za swoją działalność. Uzależniało to dodatkowo TW od jego mocodawców. Wpłacać miano comiesięczne pobory w wysokości mniej więcej średniej pensji krajowej. Wpłacano także premie. Nierzadkie było, tak jak w okresie wcześniejszym, przyjmowanie mniej lub bardziej luksusowych prezentów. Księża zwłaszcza w latach osiemdziesiątych byli obdarowywani też kartkami żywnościowymi, talonami benzynowymi. Nadal służyło pomocą w zdobyciu materiałów budowlanych.⁶⁷

W latach osiemdziesiątych zjawisko współpracy ulega pogłębieniu. Tezę o dobrowolności współpracy agentów kościelnych lat osiemdziesiątych sformułował już Grajewski,⁶⁸ jednak nie poparł jej konkretnymi danymi. Zdecydowana większość agentów SB pionu IV miała podjąć współpracę z powodu „współodpowiedzialności obywatelskiej”, nie zaś z powodu czekających ich korzyści materialnych czy też w wyniku tak istotnego dla lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – szantażu.⁶⁹ Próbując rozszyfrować tę enigmatyczną kategorię Jan Żaryn mówi o skutecznej perswazji w momencie, gdy powszechne było przekonanie o nieodwracalności sytuacji Polski. Rozumiem to jako mieszaninę biernej rezygnacji w obliczu skut-

⁶¹ Dla porównania średnia płaca nauczycieli wynosiła wtedy około 800 zł. Zapomogi dla „księży-patriotów” na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wynosiły średnio 1200 zł miesięcznie (por. J. Żurek, „Księża-patrioci”..., maszynopis).

⁶² H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 199. Por. uwagi na ten temat np. w: J. Żaryn, „Księża-patrioci”... oraz tegoż, *Dzieje...*, rozdział IX.

⁶³ Ocenia to na podstawie wysokiego, sięgającego 80%, udziału w publicznych aktach legitymizujących ustrój (m.in. wyborach) oraz na podstawie wypowiedzi samych władz partyjnych, które wyraźnie taką zmianę dostrzegały lub chciały dostrzec (por. J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział X).

⁶⁴ Por. także A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 210.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział X. Por. *O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa. Z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak*, Biuletyn IPN, nr 1 (24), 2003, s. 18.

⁶⁷ A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 207–209.

⁶⁸ A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 207.

⁶⁹ J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział XIII. W informacji ustnej udzielonej autorowi Jan Żaryn zapytany o proporcje pomiędzy TW podejmującymi współpracę z SB z powodu „współodpowiedzialności obywatelskiej”, a tymi, którzy czynili to z innych przyczyn, stwierdził, że w znanych mu materiałach z archiwum IPN znajdowały się dane za rok 1984, z których wynika, że 87% nowych TW pozyskano na podstawie „współodpowiedzialności obywatelskiej”, podczas gdy 9% na podstawie „korzyści osobistych”, 4% na podstawie „materiałów obciążających”, a 1% – „materiałów kompromitujących”. Trzeba jednak pamiętać, że są to sztywne kategorie statystyczne, wytworzone przez SB i nie można ich interpretować bez spojrzenia na całość problemu.

Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele...

Paweł Skibiński

ków stanu wojennego i strachu o siebie. W tym wypadku współpraca nie jawiła się jako coś istotnego w myśl zasady „i tak nic to nie zmieni”, a jej podjęcie było metodą najskuteczniejszego zabezpieczenia. Myślę jednak, że można dodać tutaj jeszcze jeden czynnik, tj. chęć bezinteresownego zaszkodzenia innym, która przy donosach nie może być wykluczana. Chodzi tutaj przede wszystkim o sytuację konfliktu z biskupem lub zawiść w stosunku do innych kapłanów.⁷⁰

Warto przywołać znajdujące się w *Kompleksie Judasza* opisy „modelów psychologicznych”, jakie reprezentowali – w większości dobrowolni – tajni współpracownicy pionu IV.⁷¹ Mieli to być: „wiejski pleban” przekonany o swej bezkarności w lokalnym środowisku, „frustrat” – duchowny aktywista uwikłany w konflikty z nie dość otwartymi na jego koncepcje przełożonymi oraz „intelektualista” – chętnie wikłający się w gry intelektualne z funkcjonariuszami, co nieodmiennie kończyło się owocną dla służb współpracą. Warto też wspomnieć o przywołanym przez Grajewskiego typie znajdującym potwierdzenie własnej wartości w fakcie współpracy z tajnymi służbami – „urodzeni agenci”. Wszyscy oni z powodzeniem mieścili się w kategorii współpracujących w poczuciu „współodpowiedzialności obywatelskiej”.

Oddajmy jeszcze raz głos Janowi Żarynowi, który w następujący sposób podsumowuje tę sytuację: „agenci w Kościele lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych to już nie byli ludzie, którzy dostawali za swoją działalność pieniądze [...] Oni silnie się identyfikowali z PRL [...] Współpracowali z różnych powodów, również

i ambicjonalnych, ale także traktowali swoje donoszenie jako służbę państwu. Kontakt z oficerem SB przestali uważać za moralne przestępstwo. W znacznej części staliśmy się społeczeństwem zsowietyzowanym [...]”⁷²

Pozostałe pytania

Znacznie mniej wiadomo jest o innych zagadnieniach związanych z działalnością agenturalną księży. Przede wszystkim nie wiemy wystarczająco wiele na temat prób obrony instytucji Kościoła przed infiltracją „esbecką”. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych raczej polegała ona na indywidualnej korespondencji pomiędzy biskupami a zagrożonymi księżmi, którzy byli upominani, m.in. by prowadzić się nienagannie i nie dawać pretekstu do szantażu.⁷³ Wiemy, że rzadko stosowano suspensę, czy nawet ekskomunikę, by zdyscyplinować i napiętnować takich duchownych, gdyż obawiano się wówczas wykorzystania ich do stworzenia popieranej przez władze komunistyczne schizmy.⁷⁴

Wiemy, że w latach 1960–1974 Rada Główna Episkopatu Polski wydawała instrukcje określające warunki kontaktów z urzędnikami państwowymi. Zakładały one m.in. obowiązek informowania przełożonych o próbach werbunku, etc.⁷⁵ Zdawano sobie bowiem doskonale sprawę z charakteru działalności podległego wobec MSW i Biura Politycznego PZPR Urzędu ds. Wyznań.⁷⁶ Obawy biskupów, dodajmy, nie były bezpodstawne, gdyż – jak podaje Grajewski – niektórzy księża czuli się znacznie swobodniej przed urzędnikiem UdW i tracili wszelkie opory przed donoszeniem na swoich przełożonych – proboszczów i biskupów – na co nie zdecydowałiby się na pewno bezpośrednio

⁷⁰ Potwierdza to A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 212.

⁷¹ A. Grajewski powołuje się na rozmowy z anonimowymi oficerami SB (por. A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 212–213).

⁷² *O metodach...*, s. 18.

⁷³ Por. J. Żaryn, *Aparat...*, s. 116.

⁷⁴ Por. J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział VI.

⁷⁴ Por. J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział VI.

⁷⁵ Na ten temat por. J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział X.

⁷⁶ Wystarczy przypomnieć opinię Jana Władackiego na temat rzeczywistego charakteru Urzędu ds. Wyznań: „Urząd ten był zresztą na dobrą sprawę przybudówką, czy może lepiej fasadą pionu czwartego. Wielu urzędników zajmujących kluczowe stanowiska w UdW było po prostu funkcjonariuszami MSW oddelegowanymi tam i pracującymi, jak to się w esbeckim żargonie mówiło »pod przykryciem«...” (J. Władacki, wyd. cyt., s. 75). Podobną opinię wygłosił Kazimierz Kąkol, kierownik Urzędu ds. Wyznań, który twierdził, że „był [on] zdominowany przez partię i bezpieczeństwo”. (A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 199).

w kontaktach z SB. Autor przywołuje tutaj *casus* biskupa płockiego, który z chęcią współpracował z tą faktyczną przybudówką organów bezpieczeństwa.⁷⁷ Instrukcje Episkopatu w tej sprawie miały stracić swą moc obowiązującą w zmiennej sytuacji, jaka miała miejsce w czasie stanu wojennego, gdy kontakty pomiędzy kapłanami katolickimi a urzędami państwowymi stały się konieczne.⁷⁸

Wiemy, że tego rodzaju instrukcje były następnie przekazywane przez ordynariuszy do wszystkich księży ich diecezji.⁷⁹ Wiemy także, że alumnów – nawet tylko podejrzewanych o współpracę z SB – usuwano z seminariów.⁸⁰ Nie wiemy jednak, do jakiego stopnia biskupi zdawali sobie sprawę ze stopnia infiltracji, nie wiemy też (choć wiemy, że takie przypadki się zdarzały), ilu tajnych współpracowników informowało swoich ordynariuszy o fakcie podjęcia przez siebie współpracy.

Nie znamy też w zasadzie – choćby przykładowych – pełnych biogramów księży–konfidentów UB i SB. Bardzo niewiele konkretnych jest w tym obrazie działalności agenturalnej duchownych. To nie ułatwia np. zrozumienia całej złożoności zagadnienia i osobistych tragedii, które kryły się za faktem współdziałania ze zbrodniczą organizacją. Znamy kilka bulwersujących przykładów współpracy. Jednak nawet one wymagają dalszych badań, ponieważ zgromadzona dotąd wiedza na ich temat jest wysoce niewystarczająca. Studium zaś poszczegól-

nych przypadków może być niezwykle cenne. Mam tu na myśli przede wszystkim tragiczną postać ks. Stanisława Skorodeckiego, więziennego kapelana kardynała Wyszyńskiego, który okazał się konfidentem UB (ps. „Krystyna”).⁸¹ Kolejny taki *casus* stanowi postać o wiele bardziej jednoznaczna – ostatecznie suspendowany ks. dr Leonard Świderski, autor tzw. „Zielonego zeszytu” – powielonej przez SB broszury zawierającej fałszywe oskarżenia biskupa kieleckiego Kaczmara o ekscesy obyczajowe.⁸² Kolejną osobą, o której wiemy już sporo, chociaż nadal jest to wiedza niewystarczająca, jest wspominany już dwukrotnie, prawdopodobnie najwyżej postawiony z dotychczas znanych historykom tajnych współpracowników SB – ksiądz o pseudonimie „Żagielowski”.⁸³

Z całą pewnością takich postaci jest więcej. Badanie ich dróg życiowych pozwoli nam być może dowiedzieć się, jak trwały bywały kontakty między duchownymi i służbami specjalnymi. Przypadki „Żagielowskiego” i ks. Świderskiego pokazują, że kontakty takie mogły się ciągnąć nawet przez kilka dziesięcioleci.⁸⁴

Nie wiemy w gruncie rzeczy, w jakich okolicznościach zwykle kończyła się współpraca księży z SB. Jedyna wzmianka na ten temat, dotycząca lat osiemdziesiątych, znajduje się u Jana Żaryna: „Do najliczniejszych powodów wykreślenia danej osoby z listy TW (tzw. „eliminacji”) należały: „odmowa [dalszej] współpracy”, „wyjazd zagranicę”, czyli zerwanie kontaktu, zdecydo-

⁷⁷ A. Grajewski, *Kompleks...*, s. 194–195.

⁷⁸ J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział XIII.

⁷⁹ Por. P. Chelmowiec, wyd. cyt., s. 61–62. Por. także J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział XIII, na temat zakazów wydawanych w okresie stanu wojennego przez abpa Henryka Gulbinowicza dla księży, by ci nie podpisywali żadnych dokumentów podsuwanych im przez władze państwowe.

⁸⁰ H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 186.

⁸¹ Por. J. Wysocki, wyd. cyt., *passim* oraz J. Żaryn, *Bilans pierwszego pięciolecia. Internowany Prymas o relacjach państwo–Kościół w latach 1948–1953. Nowe ustalenia na podstawie meldunków funkcjonariuszy UB z okresu internowania kardynała Stefana Wyszyńskiego (1953–1956)*, www.ipn.gov.pl/a_130502_prymas_ref_zaryn.html. Wysocki publikuje też dramatyczne wyznanie ks. Skorodeckiego, który zaprzecza swej działalności agenturalnej. Warto dodać, że obraz komplikuje osobiste zaufanie, jakie miał kard. Wyszyński do ks. Skorodeckiego, aż do swej śmierci oraz fakt późniejszej – po 1956 roku – patriotycznej działalności ks. Skorodeckiego – np. aktywnego wspierania „Solidarności” w Stalowej Woli, z powodu czego był on obiektem działań „dezintegracyjnych” SB – m.in. sfabrykowania przez nią zarzutu pedofilii.

Raporty „Krystyny” oraz „Ptaszyńskiej” (s. Marii Leonii Graczyk) znajdują się w 10 tomach w archiwum IPN.

⁸² Por. H. Dominiczak, wyd. cyt., s. 239–240; R. Gryz, wyd. cyt. Jest on autorem wspomnień napisanych na zlecenie SB i przez nią rozpowszechnianych w formie książkowej pt. *Widziały oczy moje* oraz *Odmieni się jako nowa młodość moja*.

⁸³ Por. przypisy 1 i 50.

⁸⁴ Potwierdza to pośrednio także Andrzej Grajewski (*Kompleks...*, s. 206), pisząc o tzw. „agenturze szkoleniowej”, pochodzącej z lat 50., która po 20, 30 latach była wykorzystywana do szkoleń nowych pracowników pionu IV.

Infiltracja komunistycznych służb specjalnych w polskim Kościele...

Paweł Skibiński

wanie rzadziej „dekspiracja”, a znacznie częściej „brak możliwości operacyjnych”. Znalezione się danej osoby na liście skreślonych z tego ostatniego powodu zależało, w odróżnieniu od pozostałych kategorii, od samego resortu. Porównując dane z lat 1981 i 1982 widać także większą represyjność funkcjonariuszy Dep. IV wobec inwigilowanych środowisk kościelnych (duchowieństwa i świeckich).⁸⁵

Zbyt mało też wiemy o tych, którzy zdołali się oprzeć szantażom i propozycjom ze strony komunistycznej policji politycznej. Nie wyjaśniona została też kwestia ewentualnej współpracy duchowieństwa z innymi komunistycznymi służbami specjalnymi, tak polskimi (Wojkowa Służba Wewnętrzna, dysponująca przecież także siatką informatorów w kraju, co może być szczególnie ważne dla lat osiemdziesiątych), jak i zagranicą (ewentualnego uwikłania polskich duchownych we współpracę ze Stasi, KGB, itp.)⁸⁶

Wreszcie – poza pojedynczymi dość ogólnikowymi informacjami w ostatniej syntezie Jana Żaryna – nie jesteśmy w stanie nic powiedzieć (co byłoby bardzo interesujące ze względów porównawczych) do jakiego stopnia infiltrowane były inne instytucje religijne w PRL, np. Kościoł prawosławny, Kościoły protestanckie etc.

Celowość dalszych badań

Jak więc widać, daleko nam do uzyskania pełnego obrazu działalności tej części duchownych katolickich w Polsce, którzy podjęli świadomą współpracę z organami represji komunistycznego państwa. Niemniej nasz stan wiedzy w ciągu ostatnich pięciu lat zdecydowanie się poprawił.

Jesteśmy jednak przynajmniej w stanie określić skalę zjawiska. Konfidentami UB i SB było zapewne do 15% duchownych katolickich. Wskaźnik ten osiągnięto po kilkadziesiąt lat doświadczeń ze strony służb specjalnych, na skutek postępującej erozji moralnej całego społeczeństwa – a co za tym idzie – także wywodzących się z jego szeregów duchownych. Nie mamy podstaw do twierdzenia, że współpraca z tymi instytucjami obciąża któregośkolwiek z biskupów. Możemy uznać, że agentura ta rozwijała się do końca lat osiemdziesiątych, a w każdym razie do 1984 (do śmierci ks. Popiełuszki), co ma znaczenie daleko szersze niż badania nad komunistyczną infiltracją struktur kościelnych, świadczy bowiem o totalitarnym charakterze całego systemu, aż do jego rozpadu. Zmienia też spojrzenie na politykę ekipy gen. Jaruzelskiego. Możemy też wiele powiedzieć o przyczynach podejmowania współpracy przez agentów, którzy początkowo byli zwykle szantażowani, natomiast w miarę upływu czasu tracili jednoznaczny osąd moralny swego postępowania i coraz częściej podejmowali współpracę dobrowolnie. Dokładnie z jakich powodów, da się powiedzieć, jeśli uda się historykom zgromadzić wiedzę na temat reprezentatywnej grupy konkretnych tajnych współpracowników. Już więc tylko z perspektywy naukowej widać, że wiedza na ten temat ma rzeczywiście istotne znaczenie, daleko przekraczające historię „kościelnej” agentury.

Trzeba wyrazić nadzieję, że całkowite otwarcie archiwów Instytutu Pamięi Narodowej pozwoli na dalsze badania na ten temat.⁸⁷

Stopniowo też zapewne otwierac się będą archiwa kościelne.⁸⁸ Proces ten pozwoli nam do końca zbadać ten bolesny i niełatwy do in-

⁸⁵ J. Żaryn, *Dzieje...*, rozdział XIII.

⁸⁶ Sugestie na temat osobnej agentury KGB zawiera w swej pracy Andrzej Grajewski (*Kompleks...*, s. 214–217). Że sprawa ta nie musi być bez znaczenia, niech świadczy fakt pojawienia się szeroko rozpowszechnionych plotek na temat jednego z biskupów polskich, jakoby miał on być podczas pobytu w Rzymie współpracownikiem służb wschodnio-niemieckich. Fakt, iż te plotki nie przybrały – o ile mi wiadomo – formy pisemnej, jest tym bardziej niepokojący, bowiem świadczy, że póki rzecz cała nie zostanie rzetelnie zbadana, tym argumentem można posługiwać się w sposób dość dowolny, np. dla zdyskredytowania Kościoła i jego dostojników.

⁸⁷ Przypomnieć w tym miejscu bowiem należy, że IPN nie przejął przecież całości dokumentacji z Archiwum MSWiA (zwłaszcza kompletu kartotek personalnych). Historycy nie są dopuszczani w ogóle do kartotek MSW, co powoduje, że „zamówione” u służb archiwalnych kwerendy ciągną się całymi latami. Bardzo kłopotliwe jest konsekwentne utajnianie nazwisk funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i agentów komunistycznych służb specjalnych, co skazuje historyków na niepewne i potencjalnie krzywdzące domysły.

terpretacji fragment historii naszej Ojczyzny i Kościoła katolickiego.

Niemniej jestem przekonany, że – zgodnie z papieskim hasłem „Prawda was wyzwoli”⁸⁸ – jedynie rzetelne badania historyczne są w stanie zapobiec próbom manipulowania tym problemem, głównie przez środowiska niechętnie Kościołowi.

Negatywna ocena moralna zjawiska kolaboracji kapłanów katolickich z tymi zbrodniczymi organizacjami, które mordowały ich współbraci, jest oczywista. Niemniej równie jasny jest fakt, iż niezwykle skomplikowana pozostaje ocena

losów poszczególnych ludzi uwikłanych w tego rodzaju kontakty. Pragnąłbym jednak zwrócić uwagę, że bez weryfikacji dotychczasowych ustaleń i pogłębienia badań nie doczeka się także pełnego docenienia postawy tych (zresztą przygniatającej większości kapłanów), którzy nie zostali złamani i dochowali wierności – Kościołowi i Ojczyźnie.

Paweł Skibiński,

jest doktorem historii,

adiunktem w Instytucie Historycznym UW

oraz w Zakładzie Studiów Geopolitycznych

w WSB–NLU w Nowym Sączu.

⁸⁸ Ze zrozumiałych względów, do których należy specyfika funkcjonowania tej instytucji religijnej, fakt iż niektórzy konfidenci nadal żyją, a wreszcie często nieuczciwa postawa niektórych przedstawicieli środowiska historycznego względem Kościoła, będzie to następować zapewne powoli i bardzo ostrożnie.

⁸⁹ Por. J 5, 32. Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 31 i n.

R e d a k c j a p o l e c a

www.poczytaj.pl

{ księgarnia internetowa }



KSIĘGARNIA

EKONOMIA, FILOZOFIA, HISTORIA, KULTURA, POLITYKA, RELIGIA



KSIĄŻKI PRZECENIONE

NAWET O 50% (PONAD 1/3 OFERTY)



ANTYKWARIAT

MOŻNA KUPIĆ I SPRZEDAĆ



CZYTELNIA

KSIĄŻKI I CZASOPISMA (ARCANA, BIULETYN IPN, KARTA, MÓWIĄ WIEKI, ZNAK)

5% rabatu
na książki*

*Dla czytelników „Teologii Politycznej” 5% rabatu na wszystkie książki.
Hasło do rabatu: Teologia Polityczna

> > > <http://www.poczytaj.pl>